

GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK WYCHODZTWA

14 (723)

NIEDZIELA 7 kwietnia 1974

ROK XVI

Proszę o kawałek chleba dla głodnego brata

Jednym z tak zwanych „znaków czasu” jest ogólnoswiatowy problem głodu. Swego czasu donosiła prasa krajowa, że codziennie umiera 10 tysięcy ludzi z głodu. Na trzech ludzi tylko jeden jest syty; dwoje cierpi głód lub z głodu umiera.

Dlaczego istnieje głód na świecie, skoro — jak twierdzą socjologowie — glob ziemski może wyżywić 10 miliardów ludzi, a liczba ludności świata wynosi obecnie 3,5 miliarda? Dlaczego dwie trzecie ludzkości cierpi głód? Wynika to na pewno z wadliwego podziału środków do życia. Winę za taki stan ponoszą w wielkim stopniu mężowie stanu i politycy, którzy więcej troszczą się o produkcję broni nuklearnej, niż o żywność i sprawiedliwy jej podział w świecie. Papieska komisja dla sprawiedliwości i pokoju („Justitia et Pax”) podkreśla, że rocznie wydaje się na brojenia 150 miliardów dolarów, a w porównaniu z tym tylko 1 proc. na pomoc dla krajów gospodarczo niedorozwiniętych... Egoizm i szaleństwo opończyły umysły ludzkie. Pełne przestrogi są słowa laureata nagrody Nobla, Einsteina: „Staczymy się w przepaść bez precedensu. Jeżeli ludzkość ma dalej istnieć, nieodzowny jest nowy sposób myślenia...”. Jaki, zapytamy? Więcej trzeba nam myśleć o bliźnich, zamiast tylko myśleć o sobie.

Przed kilkoma laty brałem udział w spotkaniu zorganizowanym przez Klub Inteligencji Katolickiej w Krakowie dla młodzieży akademickiej. Była tam obecna również młodzież z zagranicy. Studenci polscy poruszyli problem głodu światowego i problem pomocy, jaką w Polsce organizuje się dla głodujących dzieci indyjskich. Na to zauważył jeden z zagranicznych studentów: „Indii potrzebna jest pomoc gospodarcza; jałmużna nie rozwiąże problemu światowego głodu...”. Nie podważając słuszności rozumowania zagranicznego studenta chciałbym zwrócić uwagę, że chrześ-

cjanstwo ma moc zmiany oblicza świata... Przypatrzmy się statystykom: na ogólną liczbę 3,5 miliarda ludności — katolicy stanowią 510 milionów; zaś wszystkich chrześcijan razem wziętych jest 1,1 miliarda. Prawie jedna trzecia mieszkańców globu ziemskiego to ludzie wierzący w Chrystusa. Ta część ludzkości, pod wpływem Ewangelii, zobowiązana jest do pełnienia dobrych uczynków... Gdyby więc każdy chrześcijanin przyjął postawę chętnego dzielenia się ze swym głodnym bratem kawałkiem chleba, to liczba śmiertelnych wypadków zmniejszyłaby się znacznie.

Do miłosierdzia zachęca nas obecny okres wielkiego postu. Ukazuje on nam przez Krzyż Chrystusa miłosierdzie Boże. Pan Jezus poucza: „Rządzcie miłosierni, jako Ojciec wasz niebieski miłosierny jest” (Łk 6, 36), a na innym miejscu powiada: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią” (Mt 5, 7). Kto chce doznać miłosierdzia Bożego, winien wprawdzie okazać miłosierdzie bliźniemu...

Komu mam podać kawałek chleba, komu mam okazać miłosierdzie, skoro biednych nie widzę wokół siebie? To prawda, że tutaj, w zachodniej Europie nie spotkamy na ulicy biednych i konających z głodu, ale oni znajdują się o miedzę dalej. Posłuchajmy relacji polskich misjonarzy: „Po bardzo miłym pohycie we Włoszech przelecieliśmy na pokładzie olbrzymiego odrzutowca Boeing 707 w ciągu 15 godzin, z szybkością 960 km/godz., na drugą półkulę. Zatrzymaliśmy się w Bombaju, który wywarł na mnie wstrząsające wrażenie. Czytałem nieraz o głodzie i biedzie w Indiach, ale trzeba było dopiero zobaczyć to na żywo, by doznać wprost szoku... Setki i setki ludzi śpiących pod gołym niebem, na trawie, na chodnikach, obok kanałów, gdzie tylko trochę miejsca. Mężczyźni, kobiety, dzieci, staruszkowie. Niektórzy mają pod sobą jakiś brudny łachman, który może kilka-

naście lat temu był kocem, inni śpią na gołej ziemi. Zaduch niesamowity. Z balkonu hotelu ten sam widok: jedni jeszcze śpią, inni już wstali; kilka osób grzebało w śmietniku, a gromada wron nad ich głowami denerwowała się, że zabierają im co lepsze kąski. Gdy tylko ludzie odeszli, zaraz obsiadły śmietnik. Ale najbardziej wstrząsający jest widok ludzi konających z głodu na ulicy. Żywy jeszcze szkielet straszliwie wysuszony przez głód i słońce. To okropne. Przed hotelem nie można ogarnąć się od prosiących o wsparcie. Policja ich rozpedza... Jakże strasznie krzywo są ustawione stosunki społeczne i międzyludzkie. Jak daleko jeszcze jesteśmy do tego, by ludzi wszędzie traktować jako ludzi”. Inny polski misjonarz, ks. dr Adam Wisniewski, który opiekuje się szpitalem dla dzieci trędowatych, wysłał do swych Rodaków stylem telegraficznym wprost tragiczne w treści słowa: „Nie mamy wody... nie mamy chleba... nie mamy ryżu... Jesteśmy jak kamienie rzucone na szaniec... Codziennie setki dzieci umiera z głodu...”.

(Ciąg dalszy na str. 9)



WYMIANA
BIBLIOTEKA POLSKA POSK
LONDYN



Pierwsza » kanonizacja «

Jezus często zaskakiwał zarówno swych uczniów, jak i faryzeuszy. Jednym z zadziwiających, drugich gorszył.

Zadziwiał swych najbliższych, tych, którzy byli szczerego serca. Dla nich czynił wielkie znaki. Pięcioma chlebami karmił tysiączne rzesze, oczyszczał trędowatych, głuchym słuch przywracał, ślepych wzrok. Wyzwalał ludzi od złego ducha, odpuszczał grzechy.

Ale tym samym gorszył uczonych w Piśmie i „pobożnych” faryzeuszy. Bo wyracał ustalony porządek. Wypowiadał przewrotne przypowieści, obcował z rozpustnikami i twierdził, że nierządnicę wchodzi do królestwa Bożego prędzej niż czcigodne powagi religijne i cnotliwi ludzie.

Zbliżała się „godzina” Jezusa. „Ojczy, nadeszła godzina! Otocz swego Syna chwałą, aby Syn Ciebie nią otoczył i aby mocą władzy udzielonej Mu przez Ciebie nad każdym człowiekiem dał życie wieczne wszystkim tym, których Mu dałeś” (J 17, 12). **Była to Godzina Męki Pana naszego Jezusa Chrystusa.**

Opis Męki Pańskiej zajmuje dużo miejsca w każdej Ewangelii. Pozwala to nam domyślać się, że owe kilka dni stanowiło przedmiot szczególnego zainteresowania chrześcijan.

W opisie św. Łukasza wzruszającym jest fakt nawrócenia się „dobrego łotra”. Nikt z patrzących na umierającego Chrystusa nie prosi Go o nic. A przecie schodziła się kiedyś do Niego cała biedota i ludzka nędza. Teraz nikt, tylko ten złoczyńca. O co prosi? O rzecz najważniejszą, o zbawienie. W swej męce krzyżowej dostrzegł nagle słuszną karę za zło swego życia. Dlatego zwrócił się do drugiego przestępcy: „My sprawiedliwie cierpimy... odbieramy słuszną karę za nasze uczynki, ale On... nic złego nie uczynił”.

Z ust ukrzyżowanego łotra wyrwa się prośba: „Jezu wspomnij na mnie, gdy przyjdiesz do swego królestwa”.

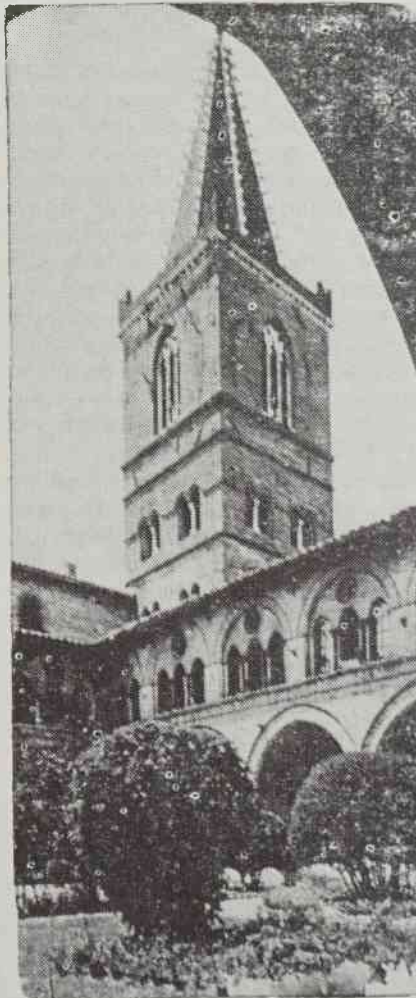
„Ten łotr — pisze Roman Brandstaetter — jest teraz jedynym człowiekiem na ziemi, który głośno żebrze u Jezusa o łaskę. Nikt Go o nic nie prosi. Czy można o coś prosić niedzieraż konającego na haniebnym krzyżu? Spomiędzy tężejących warg Jezusa sączą się słowa przyrzeczenia, a zarazem dowód wierności za ten jedyny głos wołający do

Niego z wysokości krzyża, z wywyższonego sąsiedztwa:

— Będziesz ze Mną... w raju... dzisiaj...”

Umierający Zbawiciel oświadcza współumierającemu kryminaliście, że jest zbawiony! Będzie z Nim, ze swoim Bogiem, na wieczne czasy w raju. Nie w raju, o jakim marzył pierwszy człowiek, marzyli poprzez wieki i marzą dziś jego potomkowie, **ale w raju Boga Stworzyciela i Zbawiciela.**

Współcierpiący i współumierający Syn Człowieczy „kanonizuje” przestępcę. Przed szydercami i garstką przelektanych wiernych. Tęgo, którego osądziła ludzka sprawiedliwość, Boskie miłosierdzie zrehabilitowało. Został zaliczony w poczet wybranych, którzy „stoją przed tronem i obliczem Baranka” (Ap



7, 9). Został wykupiony „nie srebrem lub złotem, ale drogocenną krwią Chrystusa, baranka niepokalanego i bez skazy” (1 P 1, 18-19).

Św. Augustyn podziwiał wyznawcę wiary „dobrego łotra”. Zastanawiał się, jak było możliwe, że złoczyńca lepiej znał Pisma Proroków od uczonych w Piśmie: „kiedy znalazłeś czas na czytanie i rozmyślanie rozdziału 53 Księgi Izajasza?”. I wkłada w usta zbrodniarza taką odpowiedź: „Nie, nie czytałem, ani nie rozmyślałem Pism świętych. Jezus umierający patrzył na mnie, a w Jego spojrzeniu zrozumiałem wszystko”.

Stańmy przed Bogiem w całej prawdzie. Nie bójmy się prawdy, nie bójmy się Chrystusowego spojżenia, bo za nim idzie Jego przebaczenie, które nas prowadzi do pełnego powstania z martwych.

Cliff Richard, znany aktor i piosenkarz pisze: „Największy krok, jaki możesz uczynić to krok od życia ku śmierci, albo odwrotnie. Ja przeszedłem drogę ze śmierci do życia, kiedy stałem się chrześcijaninem. Jezus Chrystus powiedział: Kto słucha słów moich i wierzy Temu, który mnie posłał — ma życie wieczne; nie idzie on na potępienie, lecz przeszedł ze śmierci do życia”.

Roman Duda OMI

Modlitwa Powszechna na niedziele Męki Pańskiej (rok C)

Za przykładem Chrystusa Pana, który modlił się z wysokości Krzyża, skierujmy nasze błagania do Ojca.

1) Aby Kościół, wpatrzony w Chrystusowe uniżenie, trwał w pokornej służbie dla świata; błagajmy Pana.

2) Aby ci, którzy cierpią w swym ciele czy sercu nigdy nie przestali ufać w dobroć Boga; błagajmy Pana.

3) Aby konający trwali we wierze w Chrystusa umarłego i zmartwychwstałego; błagajmy Pana.

4) Aby ci, którzy cieszą się poklaskiem tłumów, zachowali świadomość swej ograniczoności; błagajmy Pana.

5) Aby chrześcijanie przeżyli Wielki Tydzień w zjednoczeniu z Chrystusem cierpiącym i uwielbionym; błagajmy Pana.

Boże, nasz Ojczy, chciałeś aby Twój Syn poprzez uniżenie śmierci doszedł do chwały; wysłuchaj modlitwy naszego Pośrednika Jezusa Chrystusa i wyciągnij nas z ludzkiej nędzy. Który żyje z Tobą i Duchem Świętym przez wszystkie wieki. Amen.

Requiem aeternam

Przed rokiem, wszyscy Polacy, szczególnie górnicy, odczuli coś w rodzaju osobistej driny. Syn górnika polskiego, arcybiskup Wrocławia, Bolesław Kominek został kardynałem. W ubiegłym tygodniu nagle przysłała wiadomość o jego śmierci. Już od jakiegoś czasu wiedziałem, że zdrowie mu nie dopisywało. Jednak wiadomość, że jego serce już bić przestało, mimo wszystko była zaskoczeniem. Chyba, nie tylko dla mnie.

Wielu naszym czytelnikom był on szczególnie bliski. Był przecież synem górnika, dla którego słowa Bóg i Ojczyzna wszystko streszczały i wyrażały. Ojciec zmarłego Kardynała, tak jak to tylko polski górnik potrafi, całą duszą był przywiązany do wiary i w całym życiu dawał jej wyraz. Chociaż wtedy Polaci jeszcze nie było na mapie, to on ją w sercu nosił. Tam ona żyła. Te same uczucia i te same przekonania utrwalił w synu swoim Bolesławie.

Są wśród was jeszcze tacy, którzy go pamiętają jako młodego księdza. Gdy na studiach przebywał w Paryżu, w każdej wolnej chwili i w każdej wakacje wyrwał się do polskich skupisk górniczych w północnej Francji. Szedł jako kapłan i brat. Szczególnie lubiał udawać się tam, gdzie pracowali górnicy przybyli z Westfalii. Wielu z nich bowiem osobiście znało jego ojca, który przez kilka lat również pracował w Westfalii. Gdy więc młody ks. Kominek przebywał w Bruay, w Harnes, w Lens czy w Montigny-en-Ostrevent, niejednokrotnie w rozmowach z górnikami wracały wspomnienia o jego ojcu.

W czasie jednej z pierwszych podróży do Rzymu, już jako biskup, znalazł się również we Francji; od razu pospieszył na północ aby się spotkać ze starymi znajomymi. Niektórzy z was pamiętają, jak wam wtedy opowiadał o

Polisce. Mówił zbyt jasno i zbyt otwarcie, zło nazywając złem. Gdy więc wrócił do Polski spotkał się z gwałtownymi atakami polskich stalinowców i ateistów. Zarzucali mu, że Polskę stawiał w złym świetle.

Te oskarżenia nie były dla niego nowością. Już przedtem, w czasach stalinizmu, gdy był administratorem diecezji opolskiej, został zmuszony do opuszczenia tego stanowiska. Wyjechał do Krakowa i tutaj również był niewygodny. Opuścić musiał i Kraków. Podobno jego wpływ był szkodliwy. Zależy dla kogo...?

Na pewno nie był szkodliwy dla robotników, ani dla ludzi ciężkiej pracy. Nie tylko pochodził z rodziny, która dobrze wiedziała co to trud i zmęczenie, ale sam tego doświadczył. Jako młody chłopiec ciężko z matką pracował na roli, podczas gdy jego ojciec wydohywał w kopalni węgla. Osobiście koleje życia sprawiły, że zawsze z przekonania i z serca był z tymi, którzy z trudem zdobywali codzienny chleb.

Nic więc dziwnego, że Biskupi Polscy wybrali go na stanowisko przewodniczącego Komisji „Sprawiedliwość i Pokój”. Troska o sprawiedliwość była jego zasadniczym zadaniem. Do dziejów Kościoła w Polsce wejście on jako reorganizator diecezji wrocławskiej, lubiany i szanowany zarówno przez księży jak i przez wiernych.

Był znany i ceniony nie tylko w Polsce. Na szerszym terenie — miał na myśli Kościół — dał się poznać głównie w czasie trwania Soboru. Gdy po Soborze, dla współpracy między różnymi Episkopatami, powołano do życia Padę Episkopatów Europy, został zastępcą przewodniczącego tejże Rady. Jego wypowiedzi zawsze były bardzo cenne, a wskazania często wprowadzane w życie.

W r. 1956, w czasie „gomułkowskiej odwilży” Papież powierzył mu duszpasterskie odbudowanie diecezji wrocławskiej. Od tej chwili powszechnie oczekiwano, że zostanie on kardynałem. Trzeba jednak było odczekać uregulowania sprawy diecezji polskich na Ziemiach Odzyskanych. Gdy to zostało załatwione, nominacji kardynalskiej już nie stało na przeszkodzie.

Kard. Bolesław Kominek dawał świadectwo prawdzie, jak św. Jan Chrzciciel, patron odbudowanej katedry wrocławskiej. Pierwszy polski kardynał od-

zyskanego Wrocławia przeszedł do historii jako odważny bojownik, człowiek prostolinijny. Takim pozostanie w sercach, które go ukochały.

Ks. Witold Kiedrowski.

REKOLEKCJE DLA MŁODZIEŻY

w wieku od 14 do 25 lat

7 kwietnia br. w Vaudricourt

Młodzież ma swoje zainteresowania, swój punkt widzenia, swoje radości i kłopoty.

Nie mamy dość wyspecjalizowanych konferencjonistów dla młodzieży. Dlatego nie każda parafia może sobie pozwolić na zorganizowanie rekolekcji wyłącznie dla młodzieży. A jednak młodzież, cokolwiek się o niej mówi, jest spragniona spotkania się w swoim gronie, przemyślenia problemów religijnych i ich przedyskutowania.

Dlatego w porozumieniu z miejscowymi duszpasterzami postanowiliśmy zorganizować w Internacie św. Kazimierza rekolekcje nie tylko dla młodzieży KSMP ale również dla młodzieży męskiej i żeńskiej innych ugrupowań jak Harcerstwo, Sokół, a nawet dla młodzieży, która nie jest zorganizowana. Wszak łączy ją wspólna wiara.

Rekolekcje przeprowadzi znany z pogadanek religijnych w Sekcji Polskiej ORTF, ks. mgr Witold Kiedrowski. Od 25 lat jest on również kapłanem międzynarodowego domu studentek kształcących się w Paryżu na różnych fakultetach, do których stale wygłasza konferencje i którym zapewnia duchowe kierownictwo. Dlatego ks. mgr Witolda Kiedrowskiego prosiłem o przeprowadzenie tych rekolekcji znając jego doświadczenie i kompetencje.

Rekolekcje rozpoczną się w niedzielę, 7 kwietnia o godz. 10 i zakończą około godz. 17. Udział w kosztach obiadu wynosi 7 frs. Podróż pokrywają uczestnicy.

Zgłoszenia proszę kierować indywidualnie lub zbiorowo na adres: Internat Saint Casimir à Vaudricourt, 62131 Verquin.

Ci, którzy przyjadą pociągiem do najbliższej stacji kolejowej w Béthune, proszeni są o podanie godziny przyjazdu, aby zapewnić transport. Wiek uczestników: 14 - 25 lat.

Zwracam się z gorącym apelem do Czcigodnych Księży, do Rodziców oraz Wychowawców Młodzieży o wsparcie tej akcji, bo leży ona w interesie przyszłości młodzieży.

Ks. prał. Zbigniew Bernacki
Rektor PMK we Francji.



Ze świata KATOLICKIEGO

WIELKI TYDZIEŃ W RZYMIE

W Watykanie opublikowano kalendarz uroczystości Wielkiego Tygodnia, którym przewodniczyć będzie Ojciec św. Paweł VI. W Niedzielę Palmową Ojciec św. poświęci w bazylice św. Piotra gałązki oliwne, poprowadzi procesję ku czci Chrystusa Króla i odprawi Mszę świętą. W Wielki Czwartek Paweł VI przewodniczyć będzie o godz. 17, w bazylice św. Jana na Lateranie. Mszy św. wielkoczwartkowej. W Wielki Piątek papież odprawi o godz. 17 w bazylice św. Piotra nabożeństwo Męki Pańskiej, a następnie, o godz. 21.15, poprowadzi w Kołoseum Drogę Krzyżową. W Wielką Sobotę, o godz. 22. Paweł VI przewodniczyć będzie uroczystościom w bazylice watykańskiej. Wreszcie w święto Zmartwychwstania Pańskiego Ojciec św. odprawi, o godz. 11, w bazylice watykańskiej uroczystą Mszę św., a w południe wygłosi z loży bazyliki przemówienie i udzieli Apostolskiego Błogosławieństwa „Urbi et Orbi”.

KS. BP WŁ. RUBIN W LIBANIE

Bp Władysław Rubin przebywał przez kilka dni w Libanie, gdzie odprawił Mszę św. dla Polaków w Bejrucie, po czym nastąpiło wspólne spotkanie. Ks. Biskup odwiedził też swego dawnego przełożonego 93-letniego ks. prof. Kamila Kantaka, dziekana polskiego w Libanie. Udał się też na cmentarz, gdzie są pochowani Polacy, którymi opiekował się po wojnie jako proboszcz polski w Libanie. Następnie złożył wizyty patriarche maronickiemu kard. Meouchi, nuncjuszowi apostolskiemu oraz kilku biskupom swoim byłym profesorem lub kolegom ze studiów na Uniwersytecie Św. Józefa w Bejrucie. Była to już czwarta podróż bpa Rubina do Libanu.

ULICA IM. PAPIEŻA JANA XXIII

Jedna z głównych ulic w Buenos Aires nazwana została imieniem Papieża Jana XXIII. Burmistrz miasta C. A. Lopez oświadczył w związku z tym: „Podczas gdy cały świat katolicki oczekuje pozytywnego zakończenia procesu beatyfikacyjnego niezapomnianego Papieża Jana XXIII, powodem do dumy dla naszego miasta jest fakt że jedna z jego ulic została nazwana imieniem Papieża Jana. W ten sposób oddajemy mu cześć szczerą i autentyczną”.

W łódzkim ośrodku spotkania odbywają się codziennie. Czynna jest biblioteka zawierająca książki o problematyce religijno-etycznej oraz szereg czasopism chętnie czytanych przez dziewczęta, jak również prasę katolicką. W omawianych spotkaniach chodzi o formację religijną dziewcząt i przygotowanie ich do trudnych zadań apostolskich, zwłaszcza w środowisku pracy. W bieżącym roku zaplanowane są kursy 3-stopniowe. Całością pracy duszpasterskiej kieruje s. Anna Kapera ze Zgromadzenia Sióstr Honoratek.

W dniu 21 kwietnia 1974 r. o godz. 11, w Kościele Polskim w Paryżu (263-his, rue St-Honoré).

ks. prał. Zbigniew BERNACKI
Rektor Polskiej Misji Katolickiej
we Francji
odprawi

MSZĘ ŚWIĘTĄ

z okazji swego
SREBRNEGO JUBILEUSZU
KAPŁANSKIEGO

Kazanie wygłosi ks. bp Władysław
Rubin, delegat Prymasa Polski dla
Spraw Emigracji.

MŁODZIEŻ ŻENSKA POZASZKOLNA

Specjalną troskę duszpasterską nad młodzieżą żeńską pozaszkolną podjęto w roku 1971 w diecezji łódzkiej. Obecnie istnieje 10 ośrodków międzyparafialnych skupiających ok. 700 dziewcząt pracujących. W samej Łodzi na terenie parafii Przemienienia Pańskiego ośrodek skupia ok. 200 osób.

W bieżącym roku szkolnym zorganizowano 4 serie rekolekcji. W każdej serii uczestniczyło 30 dziewcząt. Zajęcia prowadził ks. dr J. Pawlik z Katowic i ks. S. Gawroński z Łodzi. Zadaniem rekolekcji było pogłębienie wiadomości religijnych i przygotowanie uczestniczek do dialogu z rówieśnikami, ze szczególnym uwzględnieniem zagadnień związanych z przygotowaniem do życia małżeńskiego i rodzinnego.

Ponadto co miesiąc odbywają się dni skupienia we wszystkich ośrodkach międzyparafialnych. Program dnia obejmuje uczestnictwo we Mszy św., wspólną Komunię św., konferencję, w drugiej zaś części — swobodną wymianę zdań, kierowaną dyskusję.

Amerykański bp Curtis ze stanu Connecticut utworzył — pierwszy tego rodzaju w Stanach Zjednoczonych — duszpasterski Ośrodek informacyjny dla osób żyjących w separacji, rozwiedzionych lub ponownie związanych małżeństwem. Celem ośrodka, działającego w ścisłym związku z trybunałem diecezjalnym jest służyć tym osobom radą i pomocą zarówno moralną jak i prawną.

DUSZPASTERSKI OŚRODEK DLA ROZWIEDZIONYCH

Amerykański bp Curtis ze stanu Connecticut utworzył — pierwszy tego rodzaju w Stanach Zjednoczonych — duszpasterski Ośrodek informacyjny dla osób żyjących w separacji, rozwiedzionych lub ponownie związanych małżeństwem. Celem ośrodka, działającego w ścisłym związku z trybunałem diecezjalnym jest służyć tym osobom radą i pomocą zarówno moralną jak i prawną.

CHORZY W LOURDES

Jak podaje prasowe biuro sanktuarium w Lourdes, co roku odwiedza to cudami słynące miejsce 60 tysięcy chorych, przybywających tu z całego świata. Miejscowy szpital, który obchodzi w tym roku 100-lecie swego istnienia i którym opiekują się siostry od Matki Boskiej Bolesnej, udziela w ciągu roku opieki ok. 17 tys. chorych.

ZAKONY ŻENSKIE WE FRANCJI

Obecnie żyje we Francji, według źródeł oficjalnych, ponad 100 tys. zakonnic. W roku ubiegłym przybyło 2.116 nowych sióstr, zaś opuściło zakony bądź zmarło 2.442. Szukając nowych dróg obecności i działalności w świecie, władze zakonne utworzyły 1.000 nowych wspólnot zakonnych, z których 700 składa się z kilku sióstr, pracujących w normalnych „świeckich” zawodach, zwykle w dużych miastach.

Cierniowa mitra

Wrzesień, październik, listopad... Komando wybiera z ziemi cebulki i zabezpiecza niektóre na zimę. Komando kopie, nawozi, zbiera i rozsypuje kompost. Błoto lgnie do palców. Ostrożnie, nie uszkodzić cebulki, to są kłącza leczniczych roślin, uważać, uważać. Pecyny, grudy ziemi coraz chłodniejszej, już nie czuje się własnych rąk. Nie wolno przykłęknąć, usiąść, wszystko wykonać trzeba w przemyśle ku przodowi. Nie wolno się wyprostować, zatrzymać, niczego nie wolno. Deszcz. Drelich przylepia się do pleców. Lodowata woda ścieka po ciele. A potem nagle słońce i upał. Nie ma czym oddychać. Pot. Pasiak robi się sztywny, twardy prawie. Powietrze z trudem łapano wargami, które stają się papierem, chyba nie wchodzi do płuc. Tam dalej stoi post z psem. Nie wolno przejść linii jego powolnego spaceru. Strzela. Ma jeszcze psa, może go spuścić ze smyczy.

Kapo Rasch znudzony kiwa na jednego z więźniów:

— Chodź tutaj! Udajesz pracę? Markujesz? Ja widzę.

— Pracuję...

— Marsz!

Dłoń w rękawiczce wskazuje kierunek. Na posta... Więzień ogląda się. Nikt nie podnosi głowy. Nie przerywać pracy, bo on... Tak wygląda koniec. Pod obłokami cisza. Więzień idzie wolno. Przystaje, znów się ogląda.

— Dalej, dalej! — woła Rasch.

Post zdejmuje karabin. Pies czujnie nastawia uszy, ziemia jest szara, powleczone zeschniętymi łęciami. Stopy lgną w brudzie. Nogi coraz cięższe. Jeszcze chwila, jeszcze minuta... Już przeszedł linię posterunku. Jeszcze idzie. Jeszcze. Strzał. Szary kształt na szarej ziemi. Post leniwie zbliża się ku leżącemu, pochyla się, spokojnym, prawie pieszczołtliwym ruchem unosi jego głowę, przykładając lufę pistoletu. Tego strzału prawie nie słychać. Post wraca na dawne miejsce, pies macha ogonem.

— Pracować, pracować — upomina dobrodusznie Rasch.

Maszerują na obiad. Zmarłego trzeba wziąć za nogi, tak najłatwiej. Głowa wlecze się po czarnym żwirze. Tymczasem słońce wysuszyło kałuże, tylko gdzieś tam błękitne od bezchmurnego nieba lusterko wody. Martwą twarz zasypują drobiny błota niby piegi.

— Śpiewać! Komando, śpiewać!

Echo niesie daleko, może do pobliskich szczytów Alp:

Vor dem letzten Haus an der Halde

Sitzt ein steinaltes Mütterlein...

Trzeba się modlić słowami niemieckiej piosenki. W kraju myślą o nas, pamiętają. Mucha brzęczy u rozcietej bykownic skroni. Chłodne, mroźne słońce kłuje w oczy. Już tak kiedyś było? Były niegdyś powroty ze szkoły w towarzystwie małej dziewczynki w Bydgoszczy. Jakie miała imię? Ktoś mówił, że chciała wstąpić do klasztoru. Są zakony, które modlą się za kapłanów. Spraw, Panie, abym był dobrym kapłanem. Wszystko można unieść, nic nie jest za ciężkie, jeśli Ty... To nieprawda, że nie mam już sił, mam dużo sił. Zdrowaś Maryjo, różaniec, chcę odmówić

różaniec, jak to było... Zdrowaś Maryjo... Jak...

W obozie znów jakaś uroczystość. Nie wolno iść na obiad, nie wolno usiąść. Zmarłych przy pracy kładą na końcu szeregu. Nadchodzi Zill. Foksterier ujada, wilczury strzępią płatami śliny, języki jak plastry szynki, och, szynka...

— Wysłuchacie teraz przemówienia führera — zapowiada blockführer.

Głośnieki umocowane są na słupach. Ze skrzynek słychać marsz. Potem szum, a potem charkot słów.

Wielkie działania! Za 48 godzin zadamy ostateczny cios Rosji! Niech żyje naród niemiecki! Wojska nasze zajęły już... Przed nami Moskwa! Kamień na kamieniu... Rosjanie padają z głodu. Nasza armia...

— Niech żyje führer! — ryczą esesmani.

Czworobok więźniów niby sprężony mur. Oczy czarne od męki patrzą ślepo w przestrzeń. Nie czują już i nie cierpią tylko ci, którzy leżą na końcu. Zaszeregowani, odliczeni, oni jednak są już zupełnie spokojni.

Po przemówieniu nie poszli do pracy. Pogoda nagle zmieniła się, wiatr przywiał chmury. Spadł deszcz. Ale Becher zarządził sport. Nie wolno leniuchować, księża dościsnęli odpoczywali. Teraz świeccy odpoczną, a klechy na plac.

— Możesz zostać — rzuca w nagłej łaskawości do biskupa.

Wyróżniony pada na stół, jak dobrze! Ucho boli, ale to nic. Może zaziębienie? Już dawno tak nie bolało. Gdyby nie tamto wtedy, w Inowrocławiu... I ta noga. Co się stało Becherowi? Znowu pewnie ktoś prosił, wstawał się, a nie trzeba...

— Siedzisz? Kto ci pozwolił, psie! Marsz na plac!

Becher szarpie drzemiącego, popycha, kopie

— Do szeregu! Inni ćwiczą, a ty! Los, los! Tu nie końcówka, to obóz!

Biegają. Kto jest obok? Jest już prawie ciemno, w listopadzie zmrok zapada wcześniej

— Czy ekscelencja może wieczorem po gaszeniu wygłosić nam pogadankę? — szepcze sąsiad. — Obchodzimy miesiąc umarłych.

Pogadankę? On nie umie w tej chwili złożyć najprostszego zdania. Nic już nie umie. Ani ćwiczyć na placu, ani mówić. I myśleć także. Chyba tylko o jedzeniu... Na planie żałach nie ma tzw. brotzeitu. Księża w ogóle w żadnym komando nie otrzymują dodatku żywnościowego dla pracujących. To dobrze, dobrze, że bez wyjątków. Trzeba za tamto... Żeby tak parę kartofli ze słoniną. Skwarki, duże, z cebulą. Miesiąc zmarłych... Co się dzieje, on czeka na odpowiedź. Tylu ludzi codziennie umiera. Albo sznצל i kapusta. Albo pieczony kurczak. Nie, lepiej w rosole...

Wieczorem, w ciemności, z parterowej pryczy biskup Michał Kozal wygłasza konferencję o świętych obcowaniu. Mówi krótkimi, pełnymi treści zdaniem. Między jednym a drugim przerwy. Nawiązuje do powołania kapłańskiego, tłumaczy rolę kapłana jako pośrednika między ziemią a tymi, którzy tam... Ktoś chrapie, oddycha ciężko, ktoś inny szepcze ku sąsiadowi z góry:

— Bracie, zjadłbym teraz befszyk. Do tego pieczarki z ruszty i marchewka z groszkiem. A na deser krem.

— Wieczny odpoczynek racz im dać, Panie — intonuje na zakończenie biskup. Odpowiada mu kilka głosów

(Ciąg dalszy nastąpi)

LUDZIE SA TACY

PANI THOMAS PHILLIPS z White Oak (USA) oświadczyła reporterowi, że jej syn nie zgłosił się na wezwanie do odbycia ćwiczeń wojskowych. W urzędowym piśmie, które mu w tej sprawie przysłano, kazano mu stawić się do koszar z pełnym oporządzeniem, łącznie ze spiworem. Syn pani Phillips ma 3 lata.

NAPIĘKNIEJSZY MINISTER. Nad jeziorem Wiktorija, w Ugandzie piękność staje się coraz ważniejszym elementem sukcesu. Prezydent Amin, który znany jest nie tylko ze swej dawnej kariery bokserskiej, ale i z oryginalnych pomysłów i wypowiedzi, znów zaskoczył nie tylko swych współziomków ale i cały świat. Mianował on ostatnio ministrem spraw zagranicznych piękną księżniczkę Elżbietę Bagaya. Była ona już dotąd fotomodelem, modelką, aktorką, ale jest również prawniczką, co być może ułatwi jej wykonywanie nowej funkcji. Amin pragnie również mianować ambasadorami swojego kraju jeszcze inne atrakcyjne kobiety w wieku od 31 do 34 lat.

DROGOCENNY TORT. Na słynnej londyńskiej aukcji w sali Christie, gdzie odbywają się licytacje dzieł sztuki i rzadkich kosztowności sprzedano niedawno kawałek zeschłego tortu Perwien australijski kolekcjoner zapłacił za niego 70 funtów. Był to bowiem kawałek weselnego tortu królowej Wiktorii, której ślub odbył się 134 lata temu. Dowodem autentyczności „zabytku” jest kartonowe pudełko z napisem „Pałac Buckingham 10 lutego 1840”. Poprzednia właścicielka odziedziczyła ów niezwykły kawałek tortu po babce, która otrzymała go w darze od samej królowej.

DWAJ WŁAMYWACZE w Melegnano (Włochy) nie zdołali wyłamać zamka w drzwiach mieszkania, które zamierzali ograbić. Zamek nie puścił, natomiast runęła cała ściana razem z drzwiami. Hałas obudził sąsiadów, którzy ujeli przestępców.

KRYZYS ENERGETYCZNY. W wielkim dzienniku brukselskim „Le Soir”, w rubryce ogłoszenia matrymonialne, czytamy: „Młoda dama, lat 25, 1,65 m, ładna, kobieca, oryginalna chciałaby wyjść za mąż. Zaleta najważniejsza: posiada dobrze ogrzane mieszkanie”.

Przebaczył wrogom

O kilometr od jerozolimskiego preterium znajdowało się kamieniste wzgórze otoczone fossa. Nazywało się z łacińska Kalwaria, a po tamtejszemu Golgota.

Od strony miasta wznosił się wysoki mur, niżej stało w cieniu palm parę starych grobowców. Jeszcze dalej białały krzyżujące się drogi do Damaszku i Jafy. Sama Kalwaria miała wygląd ponury. Pustka. Rumowisko. Żadnych drzew i krzewów, tylko na środku pagórka skalny występ przypominający kształtem wielką, wapienną czaszkę. Tu właśnie, na widocznym z daleka miejscu „Trupiej Głowy”, tracono zwykle skazańców. Jest blisko południa. Słońce praży z wysoka, na jerozolimskich ulicach postępuje gromada cisnących się ludzi. Więcej niż gromada, pochód z eskortą wojska na czele. Prowadzą w tej chwili na śmierć Nazarejczyka, który podaje się za króla, zagraża pokojowi państwa i może wznieść bunt przeciwko Rzymowi... Ma cierniową koronę na głowie. Niesie na plecach wielki, drewniany krzyż, którym się sam obarczył. Krzyż jest straszliwie ciężki, przygniata Go, miazdzy. Skazaniec idzie bez przerwy. Potyka się, chwijeje, obija po drodze. Jest tak bezsilny, że nie wiadomo, czy dojdzie do Golgoty. Gawiedź patrzy na Niego, kłóci się, rozprawia, lecz nikt nie myśli Mu pomóc. Upadł już raz pod krzyżem, ledwo Go podnieśli...

Idzie tą samą drogą mężczyzna wracający z pola. To chłop imieniem Szymon, mieszkający w pobliskiej wsi Cyrena. Ktoś w tłumie zwraca na niego uwagę:

— Hej tam, Cyrenejczyku! Pomóżcie skazańcowi! Osłabł i nie wiadomo, czy dowiecze się, gdzie trzeba! Szymon śpieszy do swego domu. Jest zniecierpliwiony i nie ma żadnej ochoty pomagać Jezusowi. Ale go zmuszają, więc mrużąc coś pod nosem podejmuje krzyż. Nikt nie żałuje skazańca, nikt mu nie współczuje, choć jest wyczerpany do ostatnich granic. Na zakręcie drogi kilka niewiast żali się nad Nim płacząc. One jedne, córki jerozolimskie, okazują Mu serce... Jezus postępuje dalej. Spotyka Go nieznaną kobietą zwaną Weroniką. Przystaje. Pragnie ratować. Jej litościwe ręce wycierają Jego twarz z potu i skrzepłej krwi. Robią to lekko i delikatnie

linianą, białą chustką... Króciutka chwila ulgi. Dziękczynne spojrzenie Pana i znów ciągną Go i popychają dalej, znów idzie, upada skrawionym.

W końcu doszedł na wapienny szczyt, gdzie bieleje skalna „Trupia Głowa”. Straż i rzymscy żołnierze biorą się do roboty i wykopują doły, w których osadzą trzy krzyże. Jeden dla Syna Maryi i dwa dla towarzyszących Mu zbrojów. Nad krzyżem Zbawiciela straż wywiesza przepisowy napis głoszący winę skazańca. A napis ten brzmi: JEZUS NAZAREJSKI ŻYDOWSKI.

Oprawcy przebijają gwoździami ręce i nogi Jezusa. On zwraca się do Najwyższego i mówi wśród męki:

— Ojciec, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią.

Przebacza im. Wisi już na krzyżu, a ludzie kamiennego serca chodzą w Jego cieniu, złorzeczą i urągają.

— Hej! Ty, co rozwalasz kościół Boży — wołają — a za trzy dni znów go budujesz, wyhaw sam siebie! Jeśli jesteś Synem Bożym, zstąp z krzyża!

Także przedniejsi kapłani wraz z doktorami i starsi natrzęsają się mówiąc:

— Innych wybawił, sam siebie wybawić nie może. Jeśli jest królem żydowski, niech teraz zstąpi z krzyża, a uwierzymy mu! Ufał Bogu, niechże go teraz wybawi, jeśli chce, bo mówił: „Jestem Synem Bożym!”

Chrystus jest przygwożdżony do krzyża wysoko ponad urągającym tłumem, a po Jego bokach wisi dwóch zbrojów. Ten z lewej strony przeklina Boga i ludzi, ten z prawej milczy pomimo cierpienia. Nigdy nie spotkał Pana, lecz wie o Jego miłosierdziu i cudach, słyszał też przed chwilą, jak modlił się za swych katów. Ta modlitwa rozbroiła jego duszę tajemnym słowem miłości. Łotr, zwany Dyzmą, uczynił w życiu bardzo dużo złego, kradł, krzywdził, może zabijał i dlatego cierpi. Ale Chrystus jest bez winy, więc dlaczego On także umiera w katustkach? Dyzma jest za sprawiedliwością. Dyzma uwierzył w Pana. Nie myśli już o swoim cierpieniu, nie błaga Mesjasza o cud ani o uwolnienie z krzyża. Czując się grzesznym i wie, że ma przed sobą świętego. Tymczasem łotr z lewej strony lży Syna Marvi i powtarza za tłumem:

— Jeśliś Ty jest Chrystus, zbaw siebie i nas!

Słyszac to Dyzna gromi go resztkami sił.

— Ani ty się Boga nie boisz — mówi — choć tę samą ponosisz karę! My co prawda sprawiedliwie, bo słuszną zapłatę za uczynki odbieramy, lecz Ten niczego złego nie uczynił.

Patrzy na Jezusa. Kocha Go i dobro wyswobadza się z jego biednej, spuszczonej duszy.

— Panie — prosi z ufnością — wspomnij na mnie, gdy wejdiesz do Królestwa Twego.

— Zaprawdę powiadam Tobie, dziś jeszcze będziesz ze mną w raju — odpowiada Jezus ledwo dosłyszalnym szepceniem.

Odpuszcza łotrowi, będąc sam u kresu męki. Przekreśla jego winę i za chwilę prawdziwego żalu obiecuje nie kończąc się szczęście. Spogląda z wysokości krzyża na świat i na ludzi... Nie spostrzega uczniów stojących lekko w daleka, lecz widzi u swoich stóp najbliższą Mu na ziemi osobę: Matkę Przedziwną, Niepokalaną Maryję...

Stoi bliźniutko i milczy. Jej wierne oczy przywarły do Syna, który tam w górze nie może oderwać od drzewa swej krwawiącej dłoni i dotknąć nią ostatni raz matki... Cóż ci dwoje mogą teraz mówić, jakże się pożegnać? Patrzą na siebie bezsilni, z głębin męczarni i bólu. Maryja wie, że jej dziecko, jej ukochany Jezus umiera za grzechy ludzi. Jest złączona z Synem. Współdziała swym świętym milczeniem w odkupieniu świata. Obok niej



stoi apostoł Jan, ten jeden, który nie bał się pójść za Jezusem. Pewnie dlatego, że nie opuszczał Maryi, a kto służy Matce Łaski Bożej, ten niełatwo opuści Jej Syna.

Gestniejący zmrok sypie się z wolna na ziemię. Jezus odchodzi do Ojca, lecz zanim odejdzie, troszczy się o Maryję. Opuszcza z trudem swą poranioną głowę i daje przedśmiertne zlecenie, wskazując oczami na Jana.

— Niewiasto — mówi do matki — oto syn twój.

Zwraca się do ucznia i mówi:

— Oto matka twoja.

I od tej chwili — opowiada nam Ewangelia — uczeń wziął Maryję pod swoją opiekę.

Na świecie panuje groza. Niebo ginie w ciemnościach, grunt pęka miejscami jak w czasie trzęsienia ziemi. Baranek Boży dźwiga samotnie ogrom naszych grzechów i przytłoczony nimi modli się wobec sprawiedliwości słowami psalmu. Mówi boleśnie z krzyża:

— Boże mój, Boże, czemuś mnie opuścił?

Traci siły palony gorączką. Ale ma jeszcze ostatnią prośbę do ludzi. Wyrwa Mu się okrzyk:

— Pragnę!

Wówczas poganin, rzymski legionista, podaje Mu na kiju zwilżoną płytką gąbkę.

Pan wie, że ziściły się proroctwa i dokonał dzieła odkupienia. Mówi więc ostatnim tchnieniem do Boga i ludzi:

— Wykonało się.

Ciemność zalega ziemię. Słońce się zaćmiewa i czarna mgła okrywa Golgotę żałobą. Chrystus zbiera resztki sił i woła do Boga z ufnością powracającego Syna:

— Ojcie, w ręce Twoje oddaję ducha mego.

Opuszcza głowę. Przestaje oddychać. Umiera.

Jerozolima i Golgota były pogrążone w mroku. Strach, dławiący strach przyniatał ludzi, którzy przed chwilą patrzyli na śmierć Pana. Cóż drzenie ziemi i rude światło przyćmionego słońca? W tym kryje się tajemnica... Rzymski cudzoziemski setnik, który posłyszał ostatnie słowa umierającego, zrozumiał pierwszy, co się w tej chwili stało. Nie bał się gniewu starszyzny. Wyznał odważnie wobec Żydów i pogańskich żołnierzy:

— Prawdziwie człowiek ten był Synem Bożym!

(Ciąg dalszy na str. 8)

Migawki emigracyjne

ASTRONAUTA Karol Bobko, wyznaczony do lotu w kosmos w grupie rezerwowej, jest z pochodzenia Polakiem. Urodził się w Nowym Jorku. Ma lat 37. Uzyskał tytuł magistra nauk ścisłych oraz inżynierii kosmicznej. Jest pilotem lotnictwa amerykańskiego i latał na najnowszych modelach myśliwców. Od 1969 r. należy do ekipy astronautów. Płk Karol Bobko podkreśla swe polskie pochodzenie. Przemawiając niedawno w czasie uroczystości kopernikowskiej zorganizowanej staraniem Kongresu Polonii w Miami na Florydzie, powiedział: „Wkład Kopernika w dorobek ludzkości jest olbrzymi. Wszyscy Polacy mogą być z tego dumni. My astronauta doceniamy to specjalnie. Podobnie jak polski astronom staramy się przyczynić do poznania wszechświata”. Płk Bobko ma na kombinezonie kosmicznym przed nazwiskiem literę K - skrót od imienia Karol, którego nie zmienił na angielskie Charles.

AUSTRALIJSKIE „BIELANY”.

Niedaleko Sydney w Australii istnieje ośrodek wypoczynkowo - wczasowy „Bielany”. Na jego terenie organizowane są kolonie dla młodzieży i dzieci polskich. W czasie pobytu na koloniach dzieci mówią wyłącznie po polsku, uczą się polskich piosenek i tańców. Podobne kolonie organizuje się w bliźniaczym ośrodku „Polonia” w pobliżu Melbourne.

PRZESZŁO STO LAT temu polski podróżnik, pisarz i dziennikarz, Sygurd Wiśniowski, odwiedził Nową Zelandię. Napisał potem wielokrotnie w Polsce wydawaną książkę „Dzieci królowej Oceanii”. Niedawno w Nowej Zelandii ukazało się tłumaczenie tej książki na język angielski pt. „Tikera - or children of the Queen of Oceania”. Autorem przekładu jest profesor Jerzy Podsiolski, wykładowca w The National Library School w Wellingtonie, przebywający w Nowej Zelandii od czasu ostatniej wojny.

Sygurd Wiśniowski (1841-1892) był uczestnikiem kampanii Garibaldi, studiował w polskiej szkole wojskowej w Cuneo. W latach 1862-72 podróżował po Australii, Nowej Zelandii i Polinezji, zarabkując m. in. jako marynarz i poszukiwacz złota

(Dokończenie ze str. 7)

— Zaiste, był sprawiedliwym — powtórzyło za nim kilka rozizuczonych głosów.

Niepokój ogarniał ciżbę. Rzucano pytania, rozprawiano, gromadzono się dookoła kobiet, które przyszły z Galilei i znały Jezusa. Wielu ludzi było poruszonych i biło się w piersi, tak jak to czynią grzesznicy uznający swą winę.

A radni miejscy, a faryzeusze, doktorzy i starsi cóż o tym wszystkim mówili? Nie chcieli rozprawić z ludem. Opuścili Golgotę i powrócili do swych domów, aby ukończyć świąteczne przygotowania. Wiadomo, byli tak narobni! Uważali się za zacnych i godnych uczestników w obrzędach Święta Paschy...

Ale oni także nie czuli się całkiem spokojni. Dziwili się panującemu zmrokowi, badali aspekt nieba, kręcili głowami słuchając opowiadań o jakichś duchach, które ukazują się teraz wśród grobów. Najbardziej zdziwili się wtedy, gdy doszły do nich wieści ze świątyni. Stała się tam rzecz wprost niesłychana! Oto kapłani ujrzeni na własne oczy, jak purpurowa kotara osłaniająca wejście do Świętego Świętych rozdarła się nagle od góry do dołu. Pękła, rozdzieliła się z szumem, opadła ciężko na ziemię... Za nią ujrzano z przerażeniem wnętrze, do którego nikt prócz arcykapłana nie był godzien wchodzić.

— Dlaczego się tak stało? Cóż to wszystko znaczy? — pytali ludzie bliscy świątyni: lewicy, śpiewacy, harfarze, uczeni i skryby.

Znaczy, że skończył się Stary Testament i nadeszły czasy Nowego Przymierza z Bogiem. Znaczy, że przybytek nie będzie zamknięty, lecz stanie otworem. Nie będzie daleki i niedostępny, lecz zamieszkały przez samego Jezusa.

Pia Górska.



Przed Spowiedzią Świętą

CHRYSZTUSOWA SKARGA

Patrzmy na Chrystusa wstępującego na Kalwarię... Jego męka nie jest skończona. Przyjąwszy na siebie wszystkie grzechy i cierpienia, Chrystus przeszedł przez nią dwa tysiące lat temu, teraz zaś jest rozprowadzana w świecie w szczegółach i tak będzie aż do końca czasów. Chrystus, żyjący w swych członkach, w naszych oczach dalej cierpi i umiera za nas. Droga krzyżowa biegnie przez nasze dzielnice i miasta, przez szpitale i fabryki, prowadzi drogami nędzy i cierpienia pod wszelkimi postaciami, przebiega pola walk.

*

Wówczas zapytają i ci: „Panie, kiedy widzieliśmy Cię głodnym albo spragnionym, albo przybyszem, albo nagim, kiedy chorym albo w więzieniu, a nie usłużyliśmy Tobie?” Wtedy odpowie im: „Zaprawdę powiadam wam: wszystko, czego nie uczyniliście jednemu z tych najmniejszych, tegoście i mnie nie uczynili”. I pójdą ci na mękę wieczną, sprawiedliwi zaś do życia wiecznego (Mt 25, 44-45).

*

Tęskniłem za kimś, kto by posłuchał mej skargi i pocieszył; ale wyście myśleli o swoich sprawach. Nie mieliście dla mnie czasu. Czekałem na słowa uznania i wdzięczności; tymczasem uważaliście wszelkie dobrodziejstwa moje za rzecz naturalną.

Dawałem ci dobre rady; a tyś mi nie wierzył, posądzałeś mnie, że ci nieżyczliwy.

W dorastającym chłopcu pytałem was o radę; nie uświadomiliście mnie, powiedzieliście, że to są głupstwa, którymi nie mam sobie zwracać głowy.

Chciałem wam powiedzieć o moich kłopotach, problemach, które mnie trawią, poradzić się was; nie mieliście czasu, zażenieni za pieniędzmi, dobrobytem.

Ukochałem cię i tej miłości chciałem pozostać wierny; tyś nie była, aż tak wymagająca, poszłaś z pierwszym z brzegu.

Postarzałem się, nie mogę już nadażyć w pracy; odstawiliście mnie na boczny tor, powiedzieliście, że sklerotyki.

Czekałem na was w niedzielne popołudnie, czekałem na list; pojechałiście na weekend, nie mieliście czasu dla mnie.

Jeszcze moich zwłok nie pochowaliście; a już kłóciście się o pieniądze, które zostawiłem, poróżniliście się o spadek.

Pomyliłem się, popełniłem błąd w pracy; dlaczego donieśliście o tym pracodawcy, dlaczego nie pomogliście mi?

Uczyłem się zawodu; wykorzystaliście mnie.

Kiedy stanąłem przed sądem; nie obroniliście mnie, wygodni, nie chcieliście nawet świadczyć.

Byłem sierotą; nie przygarnęliście mnie, cudze dzieci was nie obchodzi.

Szukałem mieszkania; ale kiedy dowiedzieliście się, że jestem z trójką małych dzieci, zamknęliście drzwi przede mną; nie lubicie krzyku dzieci przez ściany.

Byłem panną z dzieckiem; obrzuciliście mnie kamieniami.

„Musiałem” wziąć ślub; śmialiście się ze mnie, że „nieuswiadomiony”.

Wróciłem z więzienia; lekceważyliście moją rodzinę, patrzyliście na mnie z pogardą, poniżaliście mnie.

Głoduje w Afryce; nie udzieliliście mi pomocy. Oglądaliście w katolickiej gazecie moja fotografię, wygłodzonego dziecka z wydętym brzuszkiem; odpowiedzieliście listami zgorzenia.

Chciałem być Bogiem młodszemu pokoleniu, jak jestem nim dla was; ale wyście zachowali tylko religijną tradycję, zapomnieliście świadczyć o mnie życiem codziennym.

Sądziłem, że wasze dobre postanowienia mogę traktować poważnie; zapominaliście o nich po wyjściu z kościoła.

Jestem wszędzie, gdzie są ludzie.

Jestem źle opłacany, jestem bezrobotny, mieszkam w nędznej norze, jestem gruźlikiem, jestem więźniem, wykorzystują mnie.

Jestem biczowany, policzkowany, ćwiartowany, krzyżowany...

C.K.

(Dokończenie ze str. 1)

Ten głos polskiego misjonarza, to głos głodnego i z głodu umierającego dziecka, to głos samego Chrystusa! „Albowiem łaknąłem, a nakarmiliście mnie; pragnąłem, a daliście mi pić; gościem byłem, a przyjęliście mnie, nagim, a przyodzialiście mnie, chorym, a nawiedziliście mnie, więźniem, a przyszliście do mnie. Wtedy sprawiedliwi odpowiedzą mu mówiąc: Panie, kiedyśmy cię widzieli łaknącym, a nakarmiliśmy cię; pragnącym, a caliśmy ci pić? Kiedy to widzieliśmy cię gościem, a przyjęliśmy cię albo nagim i przyodzialiśmy cię? Kiedyśmy cię widzieli chorym albo więźniem, a nawiedziliśmy cię? A odpowiadając król rzecze im: Zaprawdę powiadam wam, coście uczynili jednemu z tych moich braci najmniejszych, mnieście uczynili”.

Droży Rodacy! W duchu pokuty i uproszenia sobie miłosierdzia Bożego okażmy umierającym z głodu braciom nasze miłosierdzie! Proszę Was o złożenie chociażby drobnej ofiary na kawałek chleba dla głodnego brata! Podzielmy się z nim kawałkiem chleba! Zjedliśmy dzisiaj śniadanie, zjemy obiad i kolację, czy jednak możemy ze spokojem zasiąść do stołu, skoro nasi bracia w tej chwili konają z głodu? „Nakarm umierającego z głodu, bo jeśli nie nakarmiłeś, zabiłeś go” — przypomina konstytucja „Gaudium et spes”. Wielki humanista, Leonardo da Vinci, powiada: „...pieniądz zarobiony ponad to, co ci jest konieczne do życia, nie jest wiele wart... I wszelkie bogactwo, którego się nie używa, należy do nas tylko do pewnego stopnia; to, co zarobisz, a nie służy ci do życia, należy do innych bez twej korzyści”.

Głodny brat, głodne dziecko indyjskie, to Chrystus sam, który wyciąga do nas proszącą dłoń... Zechciejmy w okresie wielkiego postu zrezygnować z paczki papierosów, ze słodczy, z elegancji i tę wartość złożyć w proszące ręce Chrystusa — dla głodnego brata. Ofiary składajmy u naszych polskich duszpasterzy lub przesyłajmy je do polskiej prasy emigracyjnej z zaznaczeniem: ofiara na głodujące dzieci.

Zakończę mój apel słowami modlitwy brewiarzowej: „Złóż dar u stóp ubożego, a on będzie za ciebie wstawiał się przed Panem. Bo jak ogień gaszony jest przez wodę, tak grzechy nasze zgładzi jałmużna. Dawajcie jałmużnę, a zobaczycie, że dusze wasze zostaną oczyszczone”.

Ks mgr Zygmunt Iwicki.

Wielki Piątek w Sartène

Historia Korsyki jest jedną z najbardziej burzliwych historii świata. Około 3.000 lat przed Chrystusem Korsykanie prowadzili życie pełne spokoju. Wypasali stada owiec w cieniu oliwkowych drzew i polowali na dziki w bogatych w zwierzynę lasach. Być może to życie spokojne budziło zazdrość bo od roku 1500 przed narodzeniem Chrystusa rozpoczyna się niekończący się szereg napadów, wojen, okupacji. Najpierw najazd Sardyńczyków, potem napadają Fenicjanie, Grecy, Etruskowie, Rzymianie, Wandalowie, Goci i Saraceni. Po okrucieństwach barbarzyńskich ludów, świat cywilizowany zakłóca spokój korsykańskiej wyspy. Najazdy mieszkańców Pizy, Genui, Hiszpanów i wreszcie Francuzi zajmują wyspę...

Mimo tych wszystkich najazdów, burzliwych dziejów, Korsykanie nie przestali być sobą. Są narodem dumnym, przywiązaniem do wielowiekowej tradycji. Uwalniają swojego rodaka Napoleona Bonaparte, który „rozsławił” ich imię po świecie i Pascala Paoli, którego nazywają „ojcem ojczyzny”. To on w 18 wieku zaprowadza pokój na wyspie, rozdzieranej niekończącą się wojną domową. Ogłasza konstytucję, która stała się przykładem dla Europy, i uczy swoich rodaków miłości ojczyzny i szacunku do niej.



Sartène jest małym miasteczkiem o sześciu tysiącach mieszkańców, zbudowane na górskich zboczach, pełne wąskich, stromych uliczek. Co roku w wieczór Wielkiego Czwartku, mieszkańcy Sartène zamykają się w swoich domostwach, a w celi pobliskiego klasztoru tajemniczy pokutnik spędza całą noc na modlitwie. Przygotowuje się do swej trudnej i nadzwyczajnej misji. Ma przecież wyobrazić samego Chrystusa, dźwigającego krzyż pokuty za grzechy ludzkie.

Kto jest tym tajemniczym pokutnikiem? Nikt nie wie i wiedzieć nie może. Człowiek ten wybrany został w tajemnicy przez miejscowego proboszcza. Jest to łaska, przez wielu od dawna upragniona i oczekiwana. Gdzieś dawno temu pierwszym pokutnikiem był zapewne jakiś wielki winowajca, który pragnął odżyć pokutę za swoje przestępstwa. Obecnie z różnych stron wyspy napływają do proboszcza prosby o przyjęcie do tej roli. Kandydaci

muszą czekać swej kolei nieraz długie lata.

Nazajutrz, w Wielki Piątek, o godz. 9 wieczorem rozpoczyna się procesja. Otwierają ją ministranci niosący symbole męki Pańskiej: młot, gąbkę, włócznię... Potem kroczy pokutnik szelnie odziany w długą czerwoną szatę z kapturem. Stopy ma hose. Uwiązany u nóg, wlecze po bruku ciężki łańcuch z kutego żelaza. Ten łańcuch jest symbolem grzechów świata. Na barkach dźwiga ogromny czarny krzyż.

Ta procesja będzie trwała trzy godziny. Mieszkańcy Sartène widzą w pokutniku, z krzyżem na ramionach, cierpiącego Jezusa. Nie ma widza, który odmówiłby w tej chwili Chrystusowi chociaż jednej myśli pobożnej. Nie ma serca, które nie wzruszyłoby się wspomnieniem Jego niewinnej męki. Procesja sunie wąskimi ulicami, postępuje wolno wśród śpiewów starych, w poświacie tysięcy świec. Rozświetlone są wszystkie okna. Śpiew milknie na chwilę, a potem znów wybucha nutą żalobną i blagalną, z której wybija się potężny, rozdzierający refren: Przebaczenia zehrzemy, nasz Boże!

Pokutnik z krzyżem i łańcuchem upada i się podnosi, posuwa się naprzód i znów upada, przy każdej stacji tracąc coraz więcej sił i coraz więcej krwi.

Przed oczyma uczestników otwiera się teraz szeroki widnokrąg górski. Uliczka, którą szedł pokutnik, zmieniła się w strome, kamienne schody, po których wije się z głuchym zgrzytem ciężkie żelazo. Pokryte kurzem stopy pokutnika znaczą krew. Wiele oczu z tłumem patrzy na to z niemą litością.

Procesja dociera wreszcie na plac kościelny. Człowiek z krzyżem upada po raz ostatni pod ciężarem swego brzemienia i wszyscy mówią: Amen! Dziesięć tysięcy ludzi pada na kolana, by przyjąć błogosławieństwo krzyża wzniesionego w kapłańskich rękach.

A pokutnik? Jego rola jest skończona. Niepostrzeżenie wchodzi do kościoła, zdejmując w ukryciu pokutnicze szaty i nierozpoznany przez nikogo tajemnym wyjściem opuszcza świątynię.

Sartène, małe korsykańskie miasto, przeżyło raz jeszcze w formie sięgającej średniowiecznych zwyczajów, dramat wznoszący się ponad wiekami.

J.E.

OSTATNIA DROGA

Ks. kardynała Bolesława Kominka

10 marca br. o godz. 14.40 zmarł we Wrocławiu w swej rezydencji biskupiej ks. kard. Bolesław Kominek, arcybiskup metropolita wrocławski.

Ks. Kardynał już od dłuższego czasu chorował na raka jelit. Niedawna operacja dokonana we Wrocławiu nie mogła przynieść pomyślnego rezultatu, ponieważ lekarze stwierdzili istnienie licznych przerzutów. Bezpośrednią przyczyną śmierci był zawał serca — jeden 10 marca przed południem, a drugi w parę godzin później.

Po zgonie, ciało zmarłego Kardynała zostało zabalsamowane, następnie przyodżiane w pontyfikalne szaty koloru fioletowego i złożone w podwójnej trumnie: wewnętrznej metalowej i zewnętrznej — dębowej.

W środę 13 marca od wczesnych godzin porannych rzesze wiernych Wrocławia i całej archidiecezji zdążyły ku Domowi Arcybiskupiemu na Ostrowiu Tumskim, aby, gdy tylko zostaną otwarte jego podwoje, móc złożyć ostatni hołd swemu zmarłemu Arcypasterzowi i wpisać się do księgi kondolencyjnej. Ustawiała się długa kolejka, sięgająca aż do kościoła Najświętszej Maryi Panny na Piasku. Tam właśnie, przy dźwiękach dzwonów wszystkich kościołów Ostrowia Tumskiego, punktualnie o

godz. 17 przeniesiona została w żałobnym kondukcje trumna z ciałem zmarłego Metropolity Wrocławskiego. Nieśli ją alumnii Seminarium Duchownego. Kościół NMP na Piasku otwarty był do godz. 22 wieczorem, aby mieli do niego wstęp wszyscy wierni chcący ostatnim spojrzeniem i ciwilą modlitwy pożegnać spoczywającego w otwartej trumnie Arcypasterza.

W czwartek 14 marca, na długo przed rozpoczęciem się głównych uroczystości żałobnych ulicę, plac, skwery, nabrzeża, mosty Wyspy Piaskowej Ostrowia Tumskiego wypełnili wierni (wg „La Croix” około 100.000 osób).

Uroczystości pogrzebowe rozpoczęły się o godz. 17. Uczestniczyli w nich członkowie Episkopatu Polski z Prymasem Polski ks. kardynałem Stefanem Wyszyńskim i metropolitą krakowskim ks. kardynałem Karolem Wojtyłą. Obecni byli kardynałowie: Alfred Bengsch z Berlina, przewodniczący Konferencji Episkopatu NRD, Juliusz Doepfner, arcybiskup Monachium, przewodniczący Episkopatu NRF oraz przedstawiciel ks. kardynała Franciszka Koeniga ks. bp Stefan Laszlo, sufragan wiedeński.

Przy dźwiękach dzwonów kościołów wrocławskich kondukt pogrzebowy wyruszył z kościoła NMP na Piasku do archikatedry. Otwierały go poczty sztandarowe, za nimi szły delegacje z wieńcami. Za trumną kroczyła najbliższa rodzina Zmarłego i przyjaciele, następnie nieprzeliczone rzesze wiernych z archidiecezji wrocławskiej oraz z diecezji wchodzących w skład metropolii wrocławskiej.

Trumnę ustawiono w archikatedrze na obitym purpurą katafalku. Rozpoczęła się koncelebrowana Msza św. pogrzebowa. Kazanie, poprzedzone odczytaniem kondolencji Papieża, wygłosił ks.

Kardynał Prymas. Nawiązał przede wszystkim do środowiska rodzinnego ks. kardynała Kominka, ukazując jego patriotyczny charakter i głęboką więź z tradycjami i tradycjami ziemi śląskiej. Nawiązał do postaci innego znakomitego hierarchy Kościoła katolickiego w Polsce ks. kard. Augusta Hlonda. Na zakończenie Prymas mówił:

„...Kardynale Bolesławie, co od Ciebie powiesz, gdy Cię za chwilę skryjemy jak ziarno pszeniczne w podziemiach tej piastowskiej katedry, abyś był łącznikiem jeszcze jednym, zwornikiem jeszcze najeźniejszym jak w tych sklepieniach, w ziemi piastowskiej, w ziemi śląskiej, w ziemi odzyskanej po wiekach, w Ojczyźnie.

„Kardynale Bolesławie, w Twoim imieniu powiem to, co dla Ciebie było tak drogie i co tworzyło więź między Tobą a ludźmi; w Twoim imieniu powiem Twojej archidiecezji która opuściłaś, umiłowanym miastom: Wrocławowi, Opolu, Katowicom, Krakowowi, Rybnikowi; wszystkim dzieciom Bożym, które przez Twoją drogę przeszły, i drogiej Braci górniczej, z której trudu wyrosłaś. Kardynał Bolesław Kominek mówił wszystkim, po Śląsku, na dalsze Wsze życie, jako ostatnie Jego słowa: **Szczęść Boże!**”

Po Mszy św. księża kardynałowie oraz księża biskupi wrocławscy: ks. bp Wincenty Urban, wikariusz kapitulny archidiecezji, ks. bp Andrzej Wronka i ks. bp Józef Marek odprowadzili trumnę ze Zwłokami do znajdującej się w południowej części katedry kaplicy św. Kazimierza. Tam przy śpiewie „Anioł Pański” oraz pieśni „Witaj Królowo” trumna z doczesnymi szczątkami śp. ks. kard. Bolesława Kominka złożona została w podziemnej krypcie.

Do późnych godzin wieczornych przy grobie Kardynała gromadzili się liczni wierni na cichej modlitwie.

O. Tomasa Rostworowskiego

14 marca br. w Łodzi odbył się pogrzeb śp. o. Tomasa Rostworowskiego, jezuita, wybitnego wychowawcy młodzieży, znanego społeczeństwu polskiemu w Paryżu.

Kościół Księża Jezuitów pw. Świętego Imienia Jezus wypełniły rzesze wiernych z poszczególnych parafii Łodzi. Specjal-

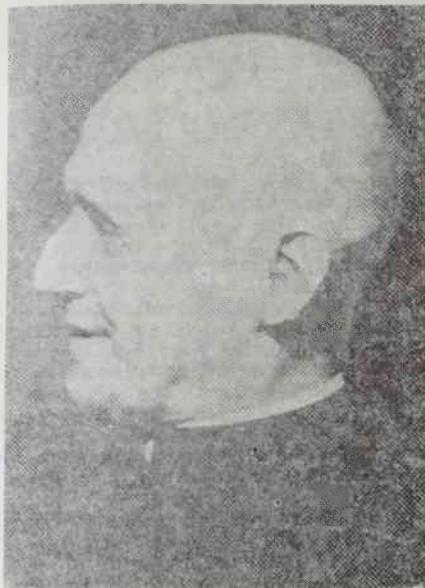
nie przygotowane miejsca zajęła rodzina, wśród której był brat śp. Zmarłego — Stefan Rostworowski. Trumnę pokryły wieńce i wiązanki kwiatów. Mszy św. koncelebrowanej przewodniczył ks. bp Bohdan Bejze, sufragan łódzki. Współcelebrowało 40 kapłanów, wśród których był m. in. o. Paweł Rostworowski.



Ks. kard. Bolesław Kominek wśród polskich księży we Francji.

ski, przeor Ojcrów Kamedułów w Krakowie na Bielanach.

Na cmentarzu na Dołach zgromadziły się również nieprzeliczone rzesze przyjaciół śp. Zmarłego. Przybyli tu z całej Polski. Przy głównej bramie trumnę wzięli na swe barki współbracia zakonni.



O. Tomasz Rostworowski.

W swym pożegnalnym przemówieniu ks. prowincjał Tadeusz Koczwarą, przełożony wielkopolsko-mazowieckiej prowincji Księży Jezuitów, powiedział m. in.: „Kochaliśmy Ciebie, ojczu Tomasz, przede wszystkim za Twoją wielką żarliwość apostołską. Serce miałeś wypełnione pragnieniem służenia Chrystusowi i ludziom. Staraleś się być wszędzie, dwoileś się i troileś, aby dotrzeć tam, gdzie na Ciebie oczekiwano. Byleś wzorem żarliwości apostołskiej. Kochaliśmy Ciebie za odwagę, którą okazy-

wałeś w momentach najbardziej trudnych, a było ich niemało w Twoim życiu. Byleś wówczas wzorem zdecydowania, odwagi, wierności Bogu i Polsce. Kochaliśmy Ciebie, bo byleś zawsze głęboko złączony z Bogiem. Tajemnicą Twojego życia było to, jak potrafiłeś łączyć te ogromną żywotność i aktywność z głęboką pobożnością, która była źródłem Twojej mocy. Kochaliśmy Ciebie, ponieważ byleś tak bardzo wierny swojej rodzinie zakonnej, byleś wiernym synem św. Ignacego. Kochaliśmy Ciebie, może najbardziej w ostatnich dniach Twego życia. Zachowałeś to, co najważniejsze w naszym życiu. Kiedy na parę dni przed śmiercią rozmawialiśmy, powiedziałeś mi tak wyraźnie: Ojczu, a mimo wszystko ja mam tyle radości. Modleś to powiedzieć, bo byleś głęboko złączony z Bogiem. Pragniemy, abys towarzyszył nam dalej w naszych pracach, bo chcemy kontynuować dzieło, które Ty tutaj prowadziłeś chcemy być wierni Chrystusowi, jego miłości i Jego prawdzie”.

W swym pożegnalnym przemówieniu ks. bp Bohdan Bejze zwrócił uwagę, na głęboki z wyboru dokonany związek o. Tomasza Rostworowskiego z Ojczyzną i losami narodu. „O. Tomasz miłował gorąco to wszystko, co jest historią narodu, to wszystko, co Polaków cieszy i boli. Dbał o opinie, która kształtowała się w różnych krajach o Polsce. ...o. Tomaszowi zawdzięczamy niezmiernie wiele. Rzecz by się chciało, że zawdzięczamy mu przede wszystkim jego obecność i to wszystko, co wnosił sobą wśród nas. Zawdzięczamy mu jego myśli i jego serce, jego cierpliwość, modlitwy i ofiary. Zawdzięczamy mu zorganizowanie po raz pierwszy w historii naszej diecezji i w historii Łodzi duszpasterstwa akademickiego na tutejszym terenie. Mając to na uwadze, jesteśmy

Bogu wdzięczni również za to, iż jego grób będzie w Łodzi. On tu będzie pamiętany. Na tym grobie będziemy przypominać sobie wszystko, czego nas uczył i co ukształtował w społeczności katolickiej naszej łódzkiej diecezji”.

PIELGRZYMKA
DO ZIEMI ŚWIĘTEJ
przez Grecję
21-29 kwietnia 1974

Przewodniczy
ks. Zenon Klepacki
proboszcz
Kościoła Polskiego w Paryżu

Zgłoszenia przyjmuje i udziela informacji: Biuro Parafialne, 263-bis, r. St-Honoré, 75001 Paris.

OFIARY NA TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA

Ks. Zyglewicz Stanisław SAC, od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Oignies 62	
Z kolonii: Oignies, Ostricourt, Libercourt, Carvin 4, Courrières	Razem 1.400.00
p. Owsianicki M., Mulhouse 68	50.00
p. Malinowski Zbigniew, Serres 05	20.00
pp. N.N., Haveluy 59	20.00
p. Arciszewski Henryk, Cagnaux 31	100.00
Ks. dziek. Ludwiczak Stanisław, od Rodaków z terenu Parafii Polskiej, Saint Denis 93	318.00
Ks. Nowak Józef OMI, Wallers 59, od Rodaków z terenu Parafii Polskiej	100.00
p. Socha	30.00
Tow. Polek	20.00
Bractwo Żyw. Róż.	20.00
Razem	170.00
Ks. kan. Bieszczad Bronisław, od Rodaków z terenu Kolonii Graffenwald, zebrane przez p. Szczepaniak	243.00
Langezuge, zebranie przez p. Leśniak	95.00
Razem	337.00
Biuro Podróży „EUROPA”	300.00
Ofiarodawcom „Bóg zapłać”	
Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres Polskiej Misji Katolickiej: 263-bis, rue St-Honoré, 75001 Paris. CCP 1.268.75 PARIS	

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honoré, 75001 - Paris.

Telefon : 073-32-09

Konto pocztowe PARIS 12.777 08

Redaktor : Ks. E. SZYMECZKO O.M.I.

Redaktor : Ks. L. BRZEZINA O.M.I.

Administrator : Ks. J. NERUCHALSKI O.M.I.

N° d'autorisation 36 888

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, Avenue du Général-Leclerc
77260 - LA FERTE-sous-JOUARRE.

LA VOIX CATHOLIQUE

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

NIEDZIELA MEKI PAŃSKIEJ (PALMOWA) - Rok C
7 kwietnia 1974

Wchodzimy w okres Męki Pańskiej. Będziemy przeżywać Chrystusowe cierpienie, Jego poniżenie, ale równocześnie i triumf. Tajemnicę tę tłumaczy nam dzisiaj św. Paweł zamieszczając w Liście hymn pierwszych chrześcijan o wyniszczeniu Chrystusa i Jego chwale. Ten triumf i chwała objawia się w nas za każdym razem, gdy odchodząc od ołtarza krzyża, niesiemy światu Życie. **Żywe Ciało zmartwychwstałego Pana, który powiedział: „Kto pożycza moje Ciało, żyć będzie na wieki”.**

+

EWANGELIA (Łk 19, 28-40)

Jezus ruszył na przedzie zdążając do Jerozolimy. Gdy przyszedł w pobliżu Betfage i Betanii, do góry zwanej Oliwną, wysłał dwóch spośród uczniów, mówiąc: „Idźcie do wsi, która jest naprzeciwko, a wchodząc do niej, znajdziecie osłę uwiązane, którego nikt jeszcze nie dosiadł. Odwiążcie je i przyprowadźcie tutaj. A gdyby was kto pytał, dlaczego odwiązujecie, tak powiecie: „Pan go potrzebuje”. Wystąpi poszli i znaleźli wszystko tak, jak im powiedział. A gdy odwiązywali osłę, zapytali ich jego właściciele: „Czemu odwiązujecie osłę?” Odpowiedzieli: „Pan go potrzebuje”. I przyprowadzili je do Jezusa, a zarzuciwszy na nie swe płaszcze, wsadzili na nie Jezusa. Gdy jechał ślali swe płaszcze na drodze. Zbliżyli się już do zbocza Góry Oliwnej, kiedy całe mnóstwo uczniów poczęło wielbić radośnie Boga za wszystkie cuda, które widzieli. I wołali głośno: „Błogosławiony Król, który przychodzi w imię Pańskie. Pokój w niebie i chwała na wysokościach”. Lecz niektórzy faryzeusze spośród tłumu rzekli do Niego: „Nauczycielu, zabroń tego swoim uczniom”. Odrzekł: „Powiadam wam, jeśli ci umilkną, kamienie wołać będą”.

Modlitwa

Wszelchmogący, wieczny Boże, chcąc dać rodzajowi ludzkiemu przykład pokory do naśladowania, sprawiłeś, że nasz Zbawiciel przyjął ciało i podjął mękę

krzyżową: dozwól łaskawie, abyśmy pojęli naukę płynącą z Jego cierpienia i zasłużyli sobie na udział w Jego zmartwychwstaniu. Przez Pana naszego.

Modlitwa nad darami

Panie, niech męka Jednorodzonego Syna Twojego przybliży nam pełnię przebaczenia, a chociaż nie zasługujemy na nie przez nasze uczynki, niech je nam wyjedna u Twego miłosierdzia, moc tej najdoskonalszej ofiary. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

Antyfony na Komunię Mt 26, 42

Ojcze, jeśli nie może Mnie ominąć ten kielich, lecz muszę go wypić, niech się stanie wola Twoja.

Modlitwa po Komunii

Pokrzepieni świętym oarem i przez śmierć Syna Twego umocnieni nadzieją osiągnięcia tego, w co wierzymy, prosimy Cię, Panie, doprowadź nas mocą Jego zmartwychwstania do Królestwa, którego oczekujemy. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

CZYTANIE I (Iz 50, 4-7)

Czytanie z Księgi proroka Izajasza

Pan Bóg mnie obdarzył językiem wymownym, bym umiał przyjść z pomocą strudzonemu przez słowo krzepiące. Każdego rana pobudza me ucho, bym słuchał jak uczniowie. Pan Bóg otworzył mi ucho, a ja się nie oparłem ani się nie cofnąłem. Podałem grzbiet mój bijącym i policzki moje rwącym mi brodę. Nie zasłoniłem mej twarzy przed zniewagami i opluciem. Pan Bóg mnie wspomaga, dlatego jestem nieczuły na obelgi, dlatego uczyniłem twarz moją jak głąz i wiem, że wstydu nie doznam.

PSALM 22, 3-9, 17-18a, 19-20, 23-24

Resp. (2a): Boże mój, Boże, czemuś mnie opuścił?

Szydzą ze mnie wszyscy, którzy na mnie patrzą, wykrzywiają wargi i potrasają głowami: „Zaufał Panu, niech go Pan wyzwoli, niech go ocala, jeśli go miłuje”.

Stora psów mnie opadła, otoczyła mnie zgraja złoczyńców. Przebodli moje ręce i nogi, policzyć mogę wszystkie moje kości.

Dziękuję między siebie moje szaty i los rzucają o moją suknię. Ty zaś, o Panie, nie stój z daleka: pomocy moja śpiesz mi na ratunek.

Będę głosił swym braciom Twoje imię i będę Cię chwalił w zgromadzeniu wiernych: „Chwalcie Pana, wy, którzy się Go boicie, niech się Go lęka całe potomstwo Izraela”.

CZYTANIE II (Flp 2, 6-11)

Czytanie z Listu św. Pawła Apostoła do Filipian

Chrystus Jezus istniejąc w postaci Bożej, nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem, lecz ogłodził samego siebie, przyjąwszy postać sługi, stawszy się podobnym do ludzi. A w tym co zewnętrznie uznany za słabego, uniżył samego siebie, stawszy się posłusznym aż do śmierci, i to śmierci krzyżowej. Dlatego też Bóg wywyższył Go nad wszystko i darował Mu imię ponad wszelkie imię, aby na imię Jezusa zgięło się każde kolano istot niebieskich i ziemskich, i podziemnych, i aby wszelki język wyznał, że Jezus Chrystus jest Panem ku chwale Boga Ojca.

Chwała Tobie, Królu wieków (Flp 2, 8-9). Dla nas Chrystus stał się posłusznym aż do śmierci, a była to śmierć na krzyżu. Dlatego Bóg wywyższył Go nad wszystko i dał Mu imię, które jest ponad wszelkie imię. **Chwała Tobie, Królu wieków.**

EWANGELIA

(Łk 22, 14-23, 56; krótsza: 23, 1-49)

Dzisiejsza Ewangelia jest opisem męki i śmierci Chrystusa. Cierpienie jest tajemnicą, której tylko światło wiary może rozjaśnić. Bóg nie chciał w świecie zła. Ludzie wzgardzili Jego planem (grzech), wytręcili człowieka i wszechświat z równowagi i zrodzili cierpienie. I przyszedł Chrystus, by to naprawić. Z bezużytecznego cierpienia uczynił przedmiot Odkupienia.

